Wydanie wieczorne

Rok II. Kraków-Podgórze, piątek 6 stycznia 1905. Nr 5

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50 Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem“ od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt

Na Lwów skład i ekspedycya Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. — W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

„Rosya w epoce anarchii i rewolucyi“.

List ostrzegawczy księcia Trubeckiego do ministra spraw wewnętrznych.

Niezmiernie doniosły i wysoce dla obecnej sytuacyi Rosyi znamienny głos rosyjski przychodzi nam dziś zanotować, mianowicie list prezydenta ziemstwa moskiego do księcia Mirskiego.

Całe życie wewnętrzne Rosyi wypełnione jest zaciętem pasowaniem się reakcyjnego żywiołu urzędniczego z inteligentną, praw konstytucyjnych żądającą częścią narodu. Biurokracya, która z okazyi wojny okazała całą swą nędzotę, z zajadłym uporem broni dawnego systemu, zapewniającego jej panowanie i dostatki materyalne; niedołężny słaby, tępogłowy car nie dorósł wcale do zrozumienia przełomowej chwili i wielkich zadań, — jakie czekają władcę Rosyi i nazywa samodzierżawie „spuścizną po przodkach, którą niezmienioną przekaże synowi!“ Policyjne szykany przeciw prasie, najbrutalniejsze gwałty, popełniane na demonstrantach, są znów na porządku dziennym w całej Rosyi — a wzburzenie wśród zawiedzionego w nadziejach „wiosny“, klęskami wojennemi rozgoryczonego narodu, wzmaga się z dniem każdym. Znamienne światło na tę wewnętrzną sytuacyę rzuca list księcia Trubeckiego, który poniżej według telegramu podajemy:

Petersburg. (Tel.). Prezydent ziemstwa moskiewskiego, ks. Trubeckoj, przesłał ministrowi spraw wewnętrznych, ks. Światopełk Mirskiemu, następujący list:

„Jaśnie oświecony książę otrzymałeś dzisiaj adres ziemstwa moskiewskiego, wysłosowany do cara. Jako prezydent tego zgromadzenia, mogę być naturalnie uważany za autora tego adresu i obejmuję za niego odpowiedzialność, czego nigdy nie taiłem i nie taję.

Mimo, iż rząd po przyjęciu adresu ogłosił pewien komunikat, chcę niniejszem wyłuszczyć księciu i prosić go, aby carowi najuniżeniej doniósł, z jakich to przyczyn pozwoliłem ziemstwu wypowiedzieć swoje zapatrywanie, które ja też w zupełności podzielam.

Rosya znajduje się obecnie w epoce anarchii i rewolucyi. — To, co się obecnie dzieje, jest nietylko rozruchami młodzieży, lecz raczej odbiciem obecnego ogólnego stanu, w jakiem znajduje się społeczeństwo rosyjskie. **Położenie obecne jest nadzwyczaj niebezpieczne dla całego społeczeństwa, szczególnie zaś dla uświęconej osoby cara. Dlatego jest obowiązkiem każdego wiernego poddanego wszelkimi środkami przeszkodzić temu nieszczęściu.** W tych dniach miałem szczęście przedstawić się carowi i jemu otwarcie, o ile to mogłem, złożyć sprawozdanie o obecnym stanie w społeczeństwie. Starałem się carowi wyłuszczyć, że to, co się teraz dzieje, nie są to „proste rozruchy“, **lecz rewolucya**. Przedstawiałem też carowi, że naród rosyjski wtrącono w rewolucyę, której on sobie nie życzy. Przeszkodzić temu leży w mocy cesarza. Do tego prowadzi tylko jedna droga t. j. **zaufanie cesarza do narodu i do stanów.** Jestem głęboko przekonany, że jeżeli car tylko pozwoli tym stanom zwrócić się do niego, wtedy Rosya będzie wybawioną z wszelkich okropności **krwawego powstania, które jej grożą.** Naród poprzez ówczas swego cesarza, jego autokracyę i jego wolę. Wśród takiego usposobienia, gdy wszyscy myślą ze strachem o możliwych rozruchach, nie leży w mocy ludzkiej **odmówić** ludziom możliwości wypowiedzenia carowi tego, co im leży na sercu i co go boli. Nie jest obecnie pora na milczenie, gdyż ojczyzna jest w niebezpieczeństwie. Nie wolno zapominać o położeniu, w jakiem znajdują się obecnie ci, którzy mają rodziny i dzieci. Jeżeli ja, jako prezydent zgromadzenia ziemstwa uznaję się współwinnym tego adresu, to sumienie moje wobec cesarza jest zupełnie czyste i spokojne“.

Z pola wojny.

Głos niemieckiego sztabowca.

Niemiecki generał Meckel, który był swego czasu do Japonii powołany jako



Banzaj Nippon! Chwała zwycięzcom, chwała i zwyciężonym!

profesor japońskiego sztabu generalnego. wyraża się, iż sytuacya marszałka Ojamy znacznie się polepszyła. W przeciągu dwu tygodni otrzymać może posiłki w liczbie 40.000 żołnierzy z pod Portu Artura — a co ważniejsza, cała ciężka artylerya, ostrzeliwująca twierdzę, może być oddana do dyspozycyi marszałka Ojamy. Do tej pory Rosyanie mieli pod względem artylervi znaczną nad Japończykami przewagę.

Stosunek ten, przynajmniej chwilowo zmieni się na korzyść Japończyków. Czy Ojama zdecyduje się wobec tego na podjęcie akcyi zaczepnej, tego z odległości nie można rozstrzygnąć. Do ofenzywy nie jest zmuszony. Japończycy mają w swych rękach Koreę, część Mandżuryi i zyskali w zdobytym Porcie Artura potężny punkt oparcia. Kusić się o atakowanie twierdzy ze strony lądowej, byłoby wprost szaleństwem, dopóki Rosya nie jest w stanie odzyskać panowania na morzu.

Na zapytanie, czy Rosyanie nie dopuścili się *zdrady* przez to, że *po rozpoczęciu* pertraktacyi o kapitulacyę niszczyli forty i okręty, generał Meckel odpowiedział:

— Zdradą tego postępowania nazwać bym nie mógł; jest to zbyt silne wyrażenie. W każdym razie postępowanie było nieprawidłowe i nieprawne — i Japończycy mogli byli temu zapobiedz z góry, przyznając Stoesslowi honorowe warunki tylko wtedy, jeżeli forty wyda w tym stanie, w jakim się znajdowały w chwili rozpoczecia układów.

Zresztą co do samego Stoessla, nie mógłbym przyłączyć się do chóru jego *bezwzględnych chwalców*. Kapitulował wtedy, gdy jeszcze mógł się bronić, a kto tak *szumnie jak Stoessel* proklamował niezwyciężalność twierdzy i zapowiadał *obronę do upadłego, ten powinien umieć słowa dotrzymać.*

W każdym razie niemniejszej waleczności dowiedli Japończycy, atakując twierdzę jak Rosyanie, broniąc jej.

Dla objaśnienia tej enuncyacyi generała niemieckiego zaznaczyć należy, że Japończycy sami nie spodziewali się tak szybkiej kapitulacyi. Dzienniki japońskie ostro uderzyły na Stoessla z powodu, iż po wywieszeniu białej flagi podstępnie niszczył wszystko w Porcie.

Z piekła ostatnich dni w Porcie Artura: Szpitale w Porcie.

Jeden z oficerów rosyjskich opowiada: „Brak słów, by skreślić całą grozę sytuacyi szpitali. Było w nich gorzej, niż na pobojowiskach. Straszliwy odór ludzkiej krwi i ran gnijących zatruwał powietrze w salach, przepełnionych rannymi, walczącymi ze śmiercią. Nawet siostry miłosierdzia, które już do widoku rannych i umierających się przyzwyczaiły, omdlewały. Powietrze było tak smrodliwe i tak zabójcze, że panie rosyjskie, pielęgnujące chorych, nosiły w nosie kawałki waty, napojone kolońską wodą. Inaczej nie byłyby w stanie utrzymać się na nogach. W czasie bombardowania tylko kilka szpitali nie doznało ciężkich uszkodzeń. Wielu chorych zostało na łóżkach rozdartych na kawałki przez japońskie granaty, których łomot i syk całymi dniami słychać było w rosyjskich szpitalach. Chorzy z lękiem wyczekiwali chwili, kiedy do sali wpadnie pocisk z największych dział japońskich. Lekarze i siostry miłosierdzia upadali ze znużenia. Gdzie padł granat, tam wyrył wielką dziurę i druzgotał wszystko wokoło.

Chorym za pożywienie służyło zepsute mięso końskie, od którego chorzy dostawali w ustach wrzodów. Siostry miłosierdzia czuwały dniem i nocą w tych trupiarniach, czy rzeźniach, jakby szpitale te nazwać należało. Niektóre z nich z powodu braku żywności rozchorowały się, a na łóżkach wili się z boleści chorzy bez opieki, przekonani, że się ich zaniedbuje, przeklinający siostry, które wydawały im się bezlitosnemi. Przyzwyczaiły się one jednak do tych scen, że w końcu nie uważały już na to.

Jeden z naocznych świadków opowiada: Ojciec mój był oficerem w Sebastopolu, ale nie widział tam tego, co ja widziałem w Porcie Artura. Jęki ranionych, rzężenia konających, przekleństwa i wycie ludzi, których operowano bez narkozy, wszystko to robiło wrażenie istnego piekła. Co krok widziało się odcięte członki ludzkie i potoki krwi. Z prawdziwą ulgą wychodziło się na ulicę, choć tam granaty co chwila pękały nad głową. Lekarstw nie było, a liczba lekarzy nie wystarczała nawet na to, by można na czas wykonać najpotrzebniejsze operacye.

Nędza w Porcie.

Kapitan Kartzow opowiada: W forcie S został raz zabity jakiś książę japoński. Japończycy wysłali parlamentaryusza z prośbą o zawieszenie broni, celem wyszukania wśród stosu trupów zwłok księcia. Rosyanie przyjęli delegacyę bardzo uprzejmie, z największą nonszalancyą i jakgdyby w Porcie Artura funkcyonowało jeszcze kilka browarów, jeden szyldwach dał Japończykowi ostatnią flaszkę piwa, jaka była w całej twierdzy. Wyglądało to tak, jakbyśmy w twierdzy żyli wspaniale i w rozkoszach, podczas gdy w rzeczywistości od trzech miesięcy już otrzymywaliśmy tylko ryż do jedzenia, wskutek czego setki ludzi wpadało w chorobę beriberi, podobną do szkorbutu. Przez kilka miesięcy otrzymywali żołnierze tylko czwartą część porcyi, a w ostatnim miesiącu wszystkie porcye zmniejszono o 40 procent. Ale wobec Japończyków udawaliśmy, że mamy wszystkiego pod dostatkiem. To jest pierwszy ziemniak, jaki od czterech miesięcy mam w ustach. A to — rzekł, wskazując na befsztyk — czy to rzeczywiście jest to, co się nazywa befsztykiem? Zapomniałem już smaku świeżego mięsa.

Z KRAJU

Z Dębicy piszą nam: Na Sylwestra urządziła tutejsza „Czytelnia kolejowa" amatorskie przedstawienie. Amatorzy grali bardzo dobrze, szczególnie pna G. i p. F. Po pół nocy rozpoczęły się tańce.

We wsi Brzeźnicy koło Dębicy przyszła na Nowy Rok do gospodarza Ziej., niejaka Teresa Krowiec i prosiła o nocleg. Na drugi dzień rano żona gospodarza rozwiązała tłumoczek nieznajomej i znalazła w nim — nie-

---

BURFORD DELLANNOY.

Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował
Dr JULIUSZ BANDROWSKI.

48

To bowiem, co ujrzał, doprowadzało go do szaleństwa — wprost do szaleństwa.

Umysł, wystawiony na takie męki, jakich doświadczał od kilku godzin, nie mógł znieść wstrząśnienia, sprawionego przez widok trupa swej żony! Z tą chwilą obłęd, który dobił jego towarzyszkę życia, usadowił się w jego umyśle. Z uporem buldoga przyczepił się do myśli, że to on jest zabójcą — zabójcą własnej żony, którą tak kochał.

Myśl to była słuszna.

Uniósł w górę ręce; zdawały się krwią nabiegać.

Powietrze przed jego oczyma ściemniało się, to gęstniało do tego stopnia, iż miał wrażenie, jakoby kłębiło się przed nim w olbrzymich falach, które nim chwiały.

Z całych sił uchwycił się stołu, palce jego spełzły po jakimś papierze.

Wziął go odruchowo i zaczął czytać, ponieważ poznał charakter pisma swej żony, żony, leżącej na łóżku w kałuży krwi.

Oto treść listu:

„Jesteś odpowiedzialny za moją śmierć, przeniewierco przysiąg wierności, zdrajco swej żony i swego ogniska domowego... Morderco".

Ach! tak. Była to właściwa nazwa! Morderca!

Oto teraz zaczęły mu koło uszu brzęczeć i huczeć wszystkie szatany, które przed chwilą uderzały go jakby młotkami po głowie.

Morderca! Tak, tak, on wiedział sam o tem. Morderca, zabójca własnej żony!

Cóż ma teraz począć? Czy będzie mógł? Dlaczegóżby nie? Przedrzeźniające i naigrawające się twarze szatanów stawały się coraz liczniejsze — a wszystkie do siebie podobne jakby sępy w około padliny — tak, że wrotce powalą go o ziemię samą swoją ilością.

Należało uciekać, póki jeszcze pora była po temu.

Risson rzucił się ku drzwiom. Przyszła mu myśl do głowy zamknąć szatanów na klucz, w towarzystwie swej żony, którą zabił. Zresztą to nie była jego żona; w tej chwili wcale już o tem nie wątpił... Jakże był szalonym, myśląc, że to jego żona! To była pani Smythe! Cha! Cha! Cha! śmiał się swym przytłumionym śmiechem obłąkanych. Ucieszył się, że ją zabił, zanim mogła trucizną przepoić umysł jego żony.

List!.. Jaki list? zaśmiał się ponownie. Oh!

Był stanowczo przekonany, że list ten napisała pani Smythe, — pani Smythe, która teraz leży już martwa, całkiem martwa. Wcale już teraz o tem nie wątpił; lecz chciał ją zamknąć tutaj, wśród swych przyjaciół, podobnych do drapieżnych ptaków, od których on sam umknie, pójdzie precz, daleko, daleko!..

Zeszedł skrycie po schodach, nastawiając ucha na odgłos każdego własnego kroku, dla zapewnienia się, iż szatani nie prześladują go. Przyszedłszy do przedsionka, chciał się ogrzać, gdy naraz przy odwróceniu głowy zdawało mu się, iż widzi jak jeden z szatanów spogląda mu w oczy. W lot powziął postanowienie zabić go.

Zatem wróciwszy do salonu, gdzie spodziewał się był zastać kolacyę, otworzył biurko i wyciągnął rewolwer. Oczy pałały mu od gorączki i obawy, aby szatan nie uprzedził go swem tu przybyciem — wpakował więc do każdego otworu po jednym naboju, zgasił gaz i wyszedł, by teraz strzelać.

Szatan uciekł.

Z czułością pieścił rewolwer. Broń będzie ich trzymać z daleka, — te podłe duchy.

Ciąg dalszy nastąpi.

żywe dziecko. Żandarmerya, zawiadomiona o wypadku, zaaresztowała Krowcównę i odstawiła do sądu w Dębicy.

Dnia 2 bm. w kancelaryi ekspedytu tutejszego sądu zapaliły się nakładzione za piecem dla wyschnięcia drewna, od nich zajęły się książki i wkrótce cały sąd byłby poszedł z dymem, gdyby nie woźny A. Ost., który ogień spostrzegł i ugasił, przyczem silnie poparzył sobie twarz i ręce.

Nowy Sącz, 4 stycznia. (*Samobójstwo. — Teatr. — Echa katastrofy kolejowej*). — Dziś nad ranem na tut. głównym dworcu we własnem mieszkaniu odebrał sobie życie dwoma pchnięciami w serce kuchennym nożem około 50 lat liczący Piotr Wdówka, kolejowy nadkomisarz budowy i naczelnik magazynu budowlanego w Nowym Sączu. Samobójca osierocił kilkoletniego syna i teściową. O samobójstwie krążą tu różne wersye: jedni mówią, że powodem tegoż było to, iż samobójca, mając jakieś konflikta z dyrekcyą kolejową krakowską, udał się przed kilkoma dniami osobiście do dyrekcyi usprawiedliwić się, a ponieważ osiągnął nie bardzo świetny rezultat, postanowił położyć kres swemu życiu. W tym celu miał zaraz kupić w Krakowie nóż kuchenny, którym się przebił. Drudzy zaś mówią, że powodem samobójstwa były kłopoty finansowe, gdyż żona samobójcy chorowała przez 3 lata na suchoty, a choroba i koszta pogrzebu pochłonęły znaczne sumy, pokryte zaciągniętemi pożyczkami na wysokie procenta i pensya jego nie wystarczała na spłacenie samych procentów. Inni wreszcie twierdzą, że powodem samobójstwa miała być mania samobójcza, gdyż rodzeństwo nieszczęśliwego, dwaj bracia i siostra również popełnili samobójstwo wskutek chwilowego szału. Zadając sobie pierwsze pchnięcie nożem, nie trafił w serce, nie tracąc jednak przytomności, zadał sobie drugie pchnięcie, trafiając już w samo serce i po krótkiej, a strasznej męczarni, wyzionął ducha.

W piątek 6 bm. odegra lwowski teatr ludowy w sali Sokoła „Tęczę“ Krzywoszewskiego, graną w ostatnich dniach w Krakowie, zaś w niedzielę odbędzie się już nieodwołalnie ostatnie przedstawienie komedyi pt. „Publiczna tajemnica“ na benefis panny Maryi Olskiej.

W dalszym ciągu sensacyjnej rozprawy kolejowej z powodu nowego wypadku, jaki wydarzył się tu na przystanku kolejowym w sprawie 18-letniej żydówki Maryem Gellerówny z Mszany dolnej, przystąpiono do przesłuchiwania świadków i znawców. Wydanie wyroku odroczono.

Z sali sądowej.

Kraków, 5 stycznia.

O branie łapówek. Przed zwykłym trybunałem pod przew. radcy dra Muczkowskiego, stanął dzisiaj zasuspendowany rewident kolei państwowych, Antoni Podrazky, liczący lat 60, oskarżony o zbrodnię przyjmowania podarków, oraz Piotr Noga i Franciszek Jaśkiewicz, oskarżeni o wspólwinę. Oskarżał zast. prok. dr Pawłowski, bronił Podrazky'ego dr Lewicki, a dwóch drugich oskarżonych dr Wojciechowski z urzędu.

Od początku roku 1904 rozchodziły się wieści między podurzędnikami i służbą kolejową w okręgu krak. dyrekcyi, że służba kolejowa łatwiej może otrzymać awans lub lepszą posadę, jeśli złoży podarek referentowi tych spraw w dyrekcyi, którym był rewident Podrazky. Jakkolwiek postawienie wniosku przez Podrazky'ego o awans lub przeniesienie, ostatecznie o sprawie nie decydowało, to jednak dyrekcya kolejowa w wielu wypadkach, bez drobiazgowego badania sprawy, polegając na przedstawieniu rzeczy przez Podrazky'ego, wnioski jego zatwierdzała. Podrazky stanowiska swojego nadużywał dla osobistych korzyści. I tak: w r. 1894 osk. Piotr Noga starał się o posadę pomocnika hamowniczego w Krakowie, a dowiedziawszy się przez nieznanego mu bliżej faktora, że posadę tę otrzymać może, jeżeli da Podrazky'emu łapówkę, dał mu istotnie 100 kor., które Podrazky przyjął, a w maju 1894 otrzymał Noga żądaną posadę. Z czasem Noga stał się wspólnikiem Podrazky'ego i za jego to pośrednictwem otrzymał Podrazky od Fr. Sternala za posadę służącego kolejowego kwotę 80 koron. Gdy jednak Sternal posady nie otrzymał — Podrazky wrócił mu pobraną kwotę.

Robotnik stacyjny w Bierzanowie, Karol Karp, żalił się przed kolegami, że od wielu lat pracować musi w trudnych warunkach, gdy jego kolega w robocie, K. Maćkiewicz, został już dawno na lepszą posadę przeniesiony. Z porady kolegów Karp, choć „nie czuł się na kieszeni“, prosił Podrazky'ego o lepszą posadę. Podrazky odpowiedział mu, że „teraz nie ma nic na razie, ale niech się do niego do domu zgłosi, to on go pouczy, jak się egzamin składa, po którym łatwiej można coś osiągnąć“. Karp pouczoy przeze kolegów, pożyczył sobie 40 koronn, któr wręczył Podrazky'emu w bramie jakiejś kamienicy, a po pewnym czasie dołożył mu jeszcze 20 koron i otrzymał posadę w Suchej.

W tym mniej więcej czasie osk. rewident za pośrednictwem innego faktora Fr. Jaśkiewicza pożyczył od Feliksa Juszkiewicza bez procentowo 120 kor., a za to przyrzekł mu wyrobić posadę sługi kolej. Gdy jednak Juszkiewicz posady tej nie otrzymał, spotkawszy Podrazky'ego na ulicy zelżył go ostatniemi wyrazami żądając posady, lub zwrotu pieniędzy, co też Podrazky uczynił. Tak trwało do r. 1900 i wtedy Piotr Noga został ze służby wydalony, a popadłszy w biedę wymuszał drobnemi kwotami na Podrazky'm 600 kor. za zachowanie tajemnicy. Raz jednak Podrazky odmówił mu pieniędzy, a wtedy Noga doniósł, o sprawkach Podrazky'ego dyr. kolej., ta zaś prokuratoryi państwa.

Noga i Jaśkiewicz zasiedli na ławie oskarżonych za współwinę w zbrodni przyjmowania łapówek, a nadto Noga za zbrodnię wymuszenia dokonaną na osk. Podrazkym.

Osk. Podrazky tłómaczył się, że pobierane pieniądze od stron, uważał tylko za pożyczki, lecz przyznał także, że wyrządzał poniekąd krzywdę więcej zasłużonym kolejarzom, posuwając na lepsze posady mniej zasługujących na to, ale takich, którzy mu się opłacali.

Wobec tego obr. dr. Lewicki postawił wniosek, by trybunał uznał się za niekompetentny w tej sprawie, a to ze względu na to, że osk. Podrazky dopuścił się cięższego nadużycia władzy urzędowej i dlatego powinien odpowiadać przed sądem przysięgłych.

Prok dr Pawłowski sprzeciwił się temu wnioskowi i prosił o odroczenie rozprawy celem stwierdzenia, czy rzeczywiście Podrazky dopuszczał się nadużycia władzy urzędowej.

Trybunał przychylił się do wniosku prokuratora i rozprawę odroczył. Prawdopodobnie sprawa ta po dodatkowem dochodzeniu przez sędziego śledczego przyjdzie przed sąd przysięgłych.

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce pisma.

Ksiądz Maurycy.

(Z francuskiego).

Dokończenie.

Antonina prosiła rozsądnie nieznajomego, ażeby przyszedł na probostwo. On jednak błagał o spowiedź w kościele i nic już więcej nie mówiąc, skierował się do konfesyonału. Zebrałem się natychmiast. — „Sądząc z jego słów — dodała Antonina — żałuje bardzo za grzechy. Twarzy jego nie mogłam dobrze zobaczyć, bo stał w cieniu, a w kościele już ciemno, ale dziwne ma wejrzenie; zdaje mi się, że jest *ślepy na jedno oko!*“ Drgnąłem na te słowa...

— Nie poszedł ksiądz proboszcz? — zapytałem żywo.

— Przyznam się panu — odpowiedział ksiądz — że przebyłem chwilę strasznego wahania. Prędko jednak zacząłem rozumować. Ten zbieg okoliczności z dwoma jednookimi musiał być przypadkowy. Jakiż dowód, że to ten sam łotr odważa się stanąć oko w oko z człowiekiem, który go znał? Jakiż wyrzutek wreszcie, żeby nie wiedzieć jak przewrotny, ośmieliłby się mścić w kościele, w domu Bożym? I tłómaczyłem sobie, że mój chwilowy przestrach był tylko wynikiem pozostającej pod wpływem ponurego dnia wyobraźni. Zrozpaczony człowiek wzywał mojej pomocy; obowiązkiem moim było pójść, bądź co bądź. Najmniejsze spóźnienie mogło spowodować samobójstwo. A gdyby to nawet był ten sam, któż może wiedzieć, że prawdziwie i szczerze nie żałuje za grzechy?

— Kazał ksiądz proboszcz przynajmniej towarzyszyć sobie Antoninie?

— Do spowiedzi? Czyż przyprowadza się świadka?! A wreszcie, jeżeli miało mię coś złego spotkać, czy wolno mi było narażać na niebezpieczeństwo biedną staruszkę? Dosyć, że poszedłem sam. Skoro tylko echo moich kroków rozległo się w kościele, żałośny głos wezwał mię do konfesyonału. Zbliżyłem się i otworzyłem drzwiczki...

— Ale to nie był ten dawny znajomy?

— Hm, tak, to był on — rzekł ksiądz. — Zaledwie usiadłem i zanim zdołałem wymówić choćby jedno słowo modlitwy, zatopił nóż w mych piersiach... Dlatego to prosiłem pana, żebyśmy się zatrzymali: od czasu tej rany brak mi oddechu.

— Przyaresztowano tego strasznego zbrodniarza?

Ksiądz patrzył roztargniony na morze.

— Patrz pan, tam ten szczyt, wyłaniający się z mgły... co? Jaki wspaniały widok!

W tej chwili nad naszemi głowami, na skale ukazał się pastuszek i, trzymając ręce przy ustach, wrzeszczał z całych sił:

— Księże proboszczu, jakiś człowiek w niebieskiej bluzie czeka w kościele na spowiedź!

I ksiądz Maurycy, uścisnąwszy mi spiesznie rękę na pożegnanie, rzucił się na stromą ścieżkę i piął się znów pod górę, krzycząc urywanym głosem:

— Idę... idę... zaraz... tam będę!

Co słychać w mieście?

Kraków, 6-go stycznia.

KALENDARZ.

Dziś w piątek Trzech Króli. — Jutro w sobotę Wincentego. — Pojutrze w niedzielę Seweryna.

Piątek.

Teatr. W miejskim o godz. 3 po południu „Damy i huzary", komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry; wieczór o godz. 7 „Tkacze", dramat w 5 aktach G. Hauptmanna.

W ludowym: „Betleem polskie" L. Rydla o godz. 7 wieczór.

Przedstawienia. W sali Sokoła krakowskiego „Żywa szopka" o godz. 4 po poł.

W sali Sokoła podgórskiego „Jasełka" o godz. 4 po poł.

Zgromadzenia. W Tow. nauczycieli i nauczycielek (Rynek gł. 18, II. p.) walne zgromadzenie krak. oddziału Tow. pedagogicznego o godz. 11 przed południem.

Sobota.

Teatr. W miejskim: „Tkacze", dramat w 5 aktach G. Hauptmana o godzinie 7-ej wieczór.

W ludowym: „Betleem polskie" L. Rydla o godz. 7·30 wieczór.

Zabawy. W Resursie urzędniczej wieczorek z tańcami o godz. 9 wieczór.

W sali strzeleckiej zabawa taneczna Koła pań „Samopomoc", o godz. 9 wieczór.

W sobotę, jako w dzień poświąteczny „Nowiny" nie wyjdą, ale wyjdzie „Kuryer Krakowski" (który z Nowym Rokiem rozpoczął druk interesującej powieści „Tajemnica Okrętu" „Kuryer krakowski" kosztuje 2 ct.

Następny numer "Nowin" wyjdzie w niedzielę o 7 ej godzinie zrana. Zwracamy uwagę szan. p. t. czytelników, że do tego nru dołączony będzie bezpłatny humorystyczny dodatek p. t. **Szczutek**, zawierający 8 stronic druku i sporo ilustracyj. „Szczutka" osobno sprzedawać nie wolno, stanowi on bezpłatny dodatek do niedzielnego nru „Nowin", który, jak zwykle, bez względu na dodatek kosztuje wszędzie 3 centy.

Na święto Trzech Króli... Mróz trzaskający na dworze, okna wyhaftowane w przecudne desenie, wszystko w naturze nieme i uśpione, a w sercach radość ogromna i rozgwar...

Jakże się nie cieszyć, gdy takie piękne wielkie, królewskie nadchodzi święto?.. Po trzykroć królewskie...

Ileż refleksyi rozmarzających, ileż rzewnych wspomnień budzi....

Na kartach każdego serca i serduszka Trzej królowie notowani są zarówno dostojnie, jak barwnie i radośnie...

W ęc wspomnienia dzieciństwa...

Dworek, życiem buchający, już dobrze podeschnięta choinka znowu rzęsiście oświetlona, kolacya nadzwyczajna, gości huk, kolenda, wesele ogólne, szczere i roześmiane...

Dziatwa drze się jak opętana, młodzi po kątach bawią się flirtem, starsi pobłażliwie przymykają oczy, preferans pokolacyjny w głośnych swoich objawach walczy o lepsze z bezikiem...

Aż wreszcie następuje uroczysta chwila: rozdanie słodyczy, owoców i smakołyków, które jeszcze na choince ocalały. Robi się wrzawa wojenna, ozdoby choinki zostały rozchwytane, a ona sama jutro zostanie tradycyjnie spalona.

„Sic transit gloria. ."

Ale to jutro dopiero... Dziś jeszcze choinka sterczy dumnie i myśli, że ocaleje. Cienie Trzech Króli, słaniające się po całej rozgwarzonej bawialni, muszą jej z pewnością dodawać odwagi. Jak wszystkim...

Jutro się rozpocznie bowiem znów szarzyzna codziennego żywota, wyszczerzą swe spróchniałe zęby codzienne kłopoty, troski i widnokrąg jasny przysłonią mgły...

Ale wszelką ponurą myśl płoszy oto chór zgodnych piersi, które tam za oknem zwały się buńczucznie:

Trzej Królowie, Monarchowie,
Gdzie śpiesznie dążycie?..

a potem z akordem smętku:

Ono w żłobie nie ma tronu
Ni berła nie dzierży,
A proroctwo Jego skonu
Już się w świecie szerzy...

Pieśń przebrzmiala, zagasły świéczki unosząc na drągu szopeczki i znikli w cieniach nocy kolędnicy, goście się porozchodzili i dworek ucichł...

Trzej Królowie, rzuciwszy naokół dużo wesela i rozgwaru, powracają znowu do swych krajów...

Ale wrócą... Za rok o tej porze...

Żywa szopka. Przypominamy, że dziś żywa szopka w Sokole krakowskim popołudniu o godzinie 4 ej. Krzesła po 1 kor. 20 hal. i po 90 hal, wstęp 40 hal., dla dziatwy 20 hal.

Doroczne zgromadzenie członków Tow. wzajemnej pomocy uczestników powstania z r. 1863 odbędzie się w niedzielę d. 8-go

Z obrazów wojennych

4 **Niemirowicza Danczenki.**

Dnia 2-o września z. r. naczelny wódz armii udał się na wschodnie skrzydło. — Drugiego dnia chciałem go dopędzić i o świcie dosiadłem konia. Musiałem okrążyć Laojan z jego staremi, historycznemi murami, których zręby tak wyraźnie się rysowały na czystem tle nieba. Przez całą noc na siedmiu fortach naszych wrzała walka bez wytchnienia i bez pardonu. — Ogień karabinowy nie milknął ani na chwilę, rzekłbyś — po fatalnym bruku toczą się tysiące wozów.

Rannych przewożono o kilka wiorst po za linie bojowe. Namioty lazaretów rozbito w miejscach bezpiecznych i ja, przejeżdżając obok, słyszałem rozdzierające duszę krzyki nietylko bólu, lecz najwyższej rozpaczy, oraz jęki ranionych przeważnie w głowę.

Jak ich było wielu w tej bitwie?

Nie zapomnę, póki życia mego, tych krzyków, szarpiących nerwy, tych mąk, dla których śmierć byłaby miłosierdziem. Ludzie ze spękanemi czaszkami, z uszkodzonym mózgiem, ze szczękami, postrzępionemi na kawałki, z twarzami przestrzelonemi na wylot — ludzie, skazani na piekło mąk, jakich nie wymyślali oprawcy wieków średnich, leżeli obok siebie, oczekując na ratunek.

Lekarzom mdlały ręce od pracy....

Przed jednym namiotem zatrzymałem się i zsiadłem z konia. Oto widzę szeregi noszy, zamieniających łóżka, na nich nieruchome, zawinięte w ciemne opony, postaci rannych. Przenikliwe, rozpalone gorączką oczy śledzą mnie naokół.

Boże! Ilu tu znajomych, których jeszcze przed dwoma dniami widziałem w zdrowiu, w pełni sił, werwy i wesołości!

Jednego biorą sanitaryusze.

— Dokąd go niesiecie? — pytam.

— Już gotów — odpowiada cicho lekarz.

Spojrzałem uważniej. Na poduszce bieleje twarz z szeroko rozwartemi oczyma, lecz zamiast ust i nosa — jedna wielka, straszna rana, ze sterczącemi po bokach kośćmi.

Kiedy go tu przyniesiono, jeszcze żył; chciano mu zrobić opatrunek, lecz w chwili, gdy zdjęto z niego oponę, rzucił się raz i drugi i — przestał się męczyć...

Lekarz, przechodząc, zasłonił tę męczeńską głowę....

W kącie namiotu ktoś jęczy nieludzkim głosem, jęczy równomiernie, jak gdyby w takt metronomu.

Kto to?

Okazuje się, że od uderzenia odłamku granatu pękła żołnierzowi czaszka. Nieszczęśliwy leży nieprzytomny. Jeszcze dzień, dwa i umrze bezwątpienia. Ani zastrzykiwanie morfiny, ani żadne środki lekarskie nie mogą zmniejszyć jego cierpień.

Chciałoby się krzyczeć:

— Panowie lekarze, przez poczucie samego miłosierdzia, dajcie mu trucizny, niech się nie męczy dłużej!

Ale nie wolno. Prawo w tym względzie jest wyraźne i lekarz, któryby w ten sposób skracał cierpienia, oddany byłby bezwarunkowo pod sąd.

Zatrzymałem się na chwilę przed biedakiem i — przyznaję się — uciekłem, nie mogąc wprost słuchać tych jęków. Wyobrażam sobie, jak one muszą działać na innych rannych, lecz — trudna rada — inaczej być nie może. Jest tylu chorych, że nie sposób ich segregować. Już jechałem, a jeszcze w drodze prześladowały mnie te skargi bolesne.

Przebiegając myślą wrażenia wczorajszego dnia, owe walki straszne przy fortach, szeptałem mimowoli:

— Przeklęta, ohydna rzezi, komu ty jesteś potrzebna, jakie zdobycze mogą wynagrodzić tyle mąk?

Czarne moje myśli rozpraszają nowe jęki:

— Nic, nic — powtarza lekarz.

Szuka on kuli, która ugrzęzła w piersiach żołnierza. Nareszcie znalazł.

— No ciesz się bracie! Kość nieuszkodzona.

Śmiertelnie blada twarz rannego okrasza się cieniem jakby uśmiechu...

Bolesny to uśmiech....

bm. o godz. 5 po poł. w lokalu kasy zaliczkowej przy ul. Szewskiej.

Zwolnienie od postu. Osservatore Cattolico di Milano z 1 stycznia b. r. ogłasza, że Ojciec Święty wyjątkowo pozwolił wszystkim wiernym na pożywanie potraw mięsnych w piątek 6 stycznia b. r., jako w uroczystość św. Trzech króli.

Opłatek w „Eleuteryi" odbędzie się w niedzielę dnia 8 b. m. o godzinie 6 wieczorem w nowym lokalu przy ulicy Jagiellońskiej pod l. 5. — Zgłoszenia przyjmują się do soboty wieczorem, w lokalu przy ul. Zwierzynieckiej pod l. 34.

W ogrzewalni skradziono biednemu wyrobnikowi, Adamowi Szymosze, książkę służbową.

Zguby. Baronówna Lilli Theobald, zgubiła wczoraj pugilares z drobną kwotą. P. Anna Harter, ucz. konserwatoryum muzycz., zgubiła portmonetkę ze znaczną kwotą.

Jedna z dobrych. Maryanna Barchan, służąca, uciekła ze służby, okradając swych chlebodawców.

Poślizgnięcie. Maryanna Bylica, 52 letnia, poślizgęła się we środę wieczorem w ulicy Krowoderskiej tak niebezpiecznie, że złamała w dwóch miejscach lewą nogę.

Dwa przejechania. We środę po południu dostała się 42 letnia Franciszka Łukiewicz pod koła dorożki i odniosła ranę na nodze.

Na placu Dominikańskim najechał znów wózek na 27-mio letnią służącą, Maryannę Nowak, wskutek spłoszenia konia. Pogotowie ratunkowe skonstatowało u niej złamanie lewego obojczyka i liczne rany na twarzy. Po zaopatrzeniu odwieziono ją na klinikę chirurgiczną.

Smutna statystyka. Wskutek nędzy, szczególnie w klasach robotniczych, zdarzają się często wypadki różnych przestępstw, przeważnie kradzieży, które popełniają małoletni chłopcy. — Dalszem następstwem jest to, że wskutek niesłychanie wadliwej organizacyi więzień w Austryi z tych nieletnich przestępców wyrastają zawodowi złodzieje, którzy przez całe życie wędrują z jednego kryminału do drugiego. Towarzystwo ich w kaźni oddziaływa na moralność współwięźniów bardzo zgubnie i to także jest powodem, że liczba przestępców zamiast maleć, wzrasta w przerażający sposób. Najlepiej da się to wykazać na statystyce aresztowań małoletnich przestępców.

I tak w ubiegłym roku krakowska policya, poniżej lat 10 aresztowała 43 chłopców, poniżej lat 14 aresztowanych już było 318, poniżej 16 lat 398, poniżej 20 lat 1781, a poniżej 24 lat 1945. — Ogółem aresztowano małoletnich 4480. Przypatrzmy się tym liczbom dokładnie, a przekonamy się, że liczba przestępców z ich wiekiem ciągle wzrasta. Brak miejsca nie pozwala nam na wykazanie braków w dotychczasowem urządzeniu domów kary. Założenie przynajmniej domów poprawy dla nieletnich przestępców jest naglącą potrzebą.

Z tajemnic tandety. Józef Chrobak, wyrobnik, zamieszkały przy ul. Dajwór, pod l. 8 na Kazimierzu, doniósł policyi, że 5 bm. na tandecie nieznany mężczyzna ofiarował mu kupno zarzutki, ciemno-popielatej, w zupełnie dobrym stanie, z firmą Maurycego Kirschnera, za 2 K, a po targu zdecydował się ją oddać nawet za 70 ct. Chrobak był gotów kupić zarzutkę, a wtedy ów mężczyzna oświadczył mu, że ma w domu przy ul. Kolejowej l. 15 jeszcze jedną zarzutkę i koc, które sprzeda razem za bardzo niską cenę. Chrobak zdecydował się te przedmioty kupić, więc obaj wybrali się ku ul. Kolejowej. Widocznie jednak ów tam kupiec nie bardzo miał czyste sumienie, bo w drodze uciekł, zostawiając bez pieniędzy zarzutkę Chrobakowi. Uczciwy Chrobak złożył ją w ekspozyturze policyi, donosząc o całym fakcie.

Nowi ministrowie austryaccy.



Baron Gautsch v. Frankenthurm
prezydent ministrów.



Hr. Bylandt-Rheldt
minister spraw wewnętrznych.

Żołnierz kłusownikiem. Na drodze bielańskiej, prowadzącej przez las na „Panieńskich Skałach", znajduje się mały domek, w którym dniem i nocą czuwa warta wojskowa. Dnia 28 listopada z. r. miał tam służbę kapral 56 p. p., Eugeniusz Orski, wraz z trzema szeregowcami tego samego pułku. Nagle k'ło południa na drogę bielańską wybiegł z lasu okazały rogacz. Orski nie namyślając się długo, porwał szybko za karabin, który był nabity ostrymi nabojami i dał z niego ognia. Rogacz zachwiał się i padł na ziemię zabity. Orski ucieszył się niezmiernie i polecił szeregowcom zabrać łup do koszar, gdzie podarował go właścicielowi kantyny, który mu za to sprawił dobrą kolacyę. Dopóki Orski był kapralem i służył w wojsku, cała sprawa trzymana była przez żołnierzy w tajemnicy, ale gdy Orski został znowu „cywilem", żołnierze donieśli o tem swej przełożonej władzy, a ta policyi. W ten sposób cała sprawa wyszła na jaw i wkrótce Orski stanie przed sądem, oskarżony o kłusownictwo na szkodę ks. Czartoryskiego, do którego Wola Justowska i okoliczne dobra należą.

Jasełka. Pierwsze przedstawienie Jasełek ks. Łabaja, odbędzie się w Sokole podgórskim dziś o godz. 4 po południu.

Nielitościwy lekarz. Jeden z naszych czytelników podgórskich, p. Opioła, nadsyła nam następujący list:

„W nocy z 2 na 3 bm. zachorowała mi ciężko żona. Ponieważ najbliżej mieszkał lekarz sądowy, dr Aronsohn, w Podgórzu, udałem się do niego. Służąca powiedziała mi najpierw, że nie wie, czy pan powrócił, poczem oświadczyła mi, że pana nie ma. Powiedziałem jej na to, że pan jest, bo słyszałem głos jego, na to zaś służąca odparła, że pan nie może iść, bo jest przeziębiony. Błagałem ją, aby go poprosiła, bo wypadek jest nagły i bardzo niebezpieczny. Na to odpowiedziano mi, że pana doktora głowa boli i że bezwarunkowo do chorej nie pójdzie. Nie było rady. Musiałem szukać innego lekarza, który przyszedł i z którego pomocą wysłałem żonę do kliniki. — Postępek pana dra Aronsohna poddaję pod publiczną ocenę".

Brak dozoru. Na słabym i kruchym lodzie na Wiśle, uwija się koło mostu podgórskiego wielu małych chłopaków i używa z zapałem ślizgawki. Małym chłopcom nie dziwimy się wcale, że lekkomyślnie narażają się na niebezpieczeństwo załamania cienitkiego lodu, ale gdzież są władze bezpieczeństwa publicznego? W razie załamania lodu, dla dzieci tych nie byłoby wprost ratunku. Polecamy tę sprawę uwadze odnośnych władz podgórskich, ewentualnie krakowskich.

Skutki gapiostwa. Maryanna Gacek, wyrobnica, szła zamyślona ul. Lwowską, niosąc pod pachą siekierę, ostrzem naprzód. Z drugiej strony nadeszła służąca Aniela Zatorska, z czteroletnim chłopcem i naturalnie myślała również o niebieskich migdałach, na czem najgorzej wyszedł mały chłopczyk, który uderzył się głową o siekierę i silnie pokaleczył.

Jeszcze skarby hiszpańskie. Szajka oszustów hiszpańskich, mimo ostrzeżeń prasy, składa nowe dowody swej bezczelnej spekulacyi na głupotę ludzką. Jak już kilkakrotnie pisaliśmy, szajka ta rozsyła z Madrytu listy, pisane w języku niemieckim do różnych osób w Galicyi, aby przyjechały do Madrytu, ewentualnie dopomogły finansowo, wydobyć zastawiony kufer, pewnemu „więźniowi politycznemu" w zakładzie karnym madryckim, a w zamian za to, obiecują jedną trzecią z odszukanych skarbów.

Przed kilku dniami obywatel podgórski, p. Jan Kresek, dostał podobny list, który złożył w ekspozyturze policyi w Podgórzu. W liście tym pisze ów, niby więzień, do p. Kreska, aby odpowiedź, czy podejmuje się pomódz mu w odszukaniu skarbu, wynoszącego 92 tysiące franków, przesłał pod adresem: Julian Corral, Madrid, Victoria 18. „Gerne zu Dienst", gdyż we więzieniu listu odebrać nie może.

Ostrzegamy naszych Czytelników, aby przypadkiem nie dali się złapać na te plewy oszukańczej szajki, a listy takie oddawali policyi, prokuratoryi, lub rzucali je do pieca.

Składki. Dla ociemniałego kolportera Baranowskiego W. P. Wetscherek w Brzesku 1 K. — L. Szreder nauczyciel w Woli Dźwińskiej p. Gawłówek 60 hal. — Razem z poprzedniemi 14 K 40 hal.

Na Zakład p. Żurowskiej 4 K zebrane w handlu Wgo A. Królikowskiego w Niepołomicach.

Zmarli. Eugenia z Mrozińskich Michalik, żona właściciela cukierni, przeżywszy lat 26, po długiej i ciężkiej chorobie, zmarła dnia 5 bm. Wyprowadzenie zwłok odbędzie w sobotę 7 bm. o godz. 3 po południu z domu żałoby przy ul. Floryańskiej l. 45. Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w poniedziałek 9 bm. o godz. 9 rano w kościele św. Krzyża.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Upadek Portu Artura.

Po kapitulacyi.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Czifu, że jenerał Stoessel leży chory. Propozycyę kapitulacyi uczynił jenerał Smyrnow za zgodą Stoessla.

Sprawozdawca Biura Reutera przy trzeciej armii japońskiej koło Portu Artura donosi pod datą trzeciego b. m. Cały garnizon i ludność cywilna opuszcza jutro miasto i będą przetransportowani do pobliskich wsi. Oficerowie przeniesieni będą do Dalnego, skąd będą mogli się udać, gdzie im się podoba, jeńcy natomiast pozostaną koło Portu Artura, skąd przewiezieni będą do Japonii.

Korespondent oblicza **straty japońskie** przy zdobyciu Portu Artura ogółem **na 50.000 ludzi**. Pełnomocnikami rosyjskimi podczas rokowań o kapitulacyę, byli szef sztabu pułkowego Reiss, naczelnik oddziału sanitarnego w Porcie Artura, pułkownik Bałaszew, pułkownik Wostow, dwaj oficerowie sztabowi i dwu tłómaczów. **Kapitulacya przyszła dla Japończyków zupełnie niespodziewanie.** Przypuszczali oni, że Port Artura jeszcze **przynajmnej miesiąc będzie się mógł bronić.**

Tokio. Jenerał Nogi donosi pod datą 4 bm. Rosyanie oddali nam dzisiaj o godz. 1·30 popołudniu fort Iteszan jakoteż inne forty, jako gwarancyę dotrzymania warunków kapitulacyi.

Głosy prasy.

Tokio. (B. kor). Dziennik „Dżidżi-Impo“ pisze: Zajęcie Portu Artura okupiła Japonia poświęceniem bardzo wielu ludzi. **Twierdzę tę musimy zatrzymać w naszych rękach,** dopóki państwo nasze istnieć będzie. Port Artura jest kluczem pokoju na Dalekim Wschodzie. Klucz ten powinien pozostać w naszych rękach.

Zajście pod Hull.

Wiedeń. Admirał br. Spaun udał się wczoraj do Paryża celem wzięcia udziału w obradach konferencyi dla wydarzeń pod Hull.

Nowa pożyczka.

Petersburg. Wczoraj pojawił się ukaz cara do ministra skarbu, datowany z d. 29 grudnia 1904 w sprawie emisyi rosyjskiej 4½ % pożyczki państwowej, nominalnej wysokości 231½ miliona rubli.

Burza na Węgrzech.

Budapeszt. Powszechne wybory do sejmu odbędą się z końcem stycznia, a sejm zbierze się już w połowie lutego. Opozycya ogłosi jutro manifest wyborczy i wezwie równocześnie wszystkie zarządy gmin aby przed podaniem do wiadomości terminu wyborów ogłosiły protest przeciw wyborom w stanie *ex lex.* W manifeście oświadcza jednak opozycya, że mimo wszystko weźmie udział w wyborach, aby nie zostawiać pola większości.

Budapeszt. (B. kor.) Śledztwo z powodu wydarzeń w sejmie węgierskim w dn. 13 grudnia z r. wykazało, że w zajściach brało udział 42 posłów. Ze względu na to, że z powodu rozwiązania Izby nietykalność posłów ustała, rozpoczęto wczoraj popołudniu przesłuchiwanie policyjne obwinionych.

LISTY ZE SWIATA.

Paryż 1. stycznia.

(*Odpoczynek niedzielny we Francyi. — Zasługa prasy. — Bulwary dawniej a dziś. — Święta w Paryżu. — Nowości w bazarach. — Reklama.*)

W krajach łacińskich, t. j. we Francyi, Hiszpanii i Włoszech, nie uwzględniono dotąd odpoczynku niedzielnego. W niedziele i święta praca nie ustawała i magazyny były przez cały dzień otwarte. W Hiszpanii i Włoszech nie zaszła dotąd pod tym względem żadna zmiana; natomiast we Francyi zdołano nie dawno wywalczyć odpoczynek niedzielny.

Przez szereg lat stowarzyszenia czeladników i pomocników handlowych oraz panien sklepowych dobijały się o tę ulgę w pracy, lecz aż do ubiegłej jesieni bezskutecznie. Parlament francuski wstrzymywał się z wydaniem ustawy o przymusowym odpoczynku, wychodząc z zasady wielkiej rewolucyi, że praca powinna być swobodną i nie powinno się nikomu przeszkadzać w jej pełnieniu. Wreszcie przeforsowano ustawę, iż chlebodawca obowiązany jest udzielać **każdemu** z pracujących u niego raz w tygodniu 36-godzinnego wypoczynku.

Zanim jednak pracodawcy zdobyli się na ulgę dla małego człowieka, już przedtem opinia publiczna przyszła im ze skuteczną pomocą. Szereg najbardziej wpływowych dzienników stołecznych rozpoczął gorliwą agitacyę na swych łamach za odpoczynkiem niedzielnym. A trzeba wiedzieć, że z głosem prasy liczy się we Francyi wszystko, zarówno sfery oficyalne, jak i szeroki ogół. Przedewszystkiem usłuchały nawoływań gazet wielkie firmy. Znane powszechnie bazary zbytkowne przy avenue de l'Opera, rue de la Paix itd. ogłosiły, że magazyny ich będą przez całą niedzielę zamknięte. Straty z tego powodu są bardzo małe, ponieważ głowni odbiorcy tych firm, należący do high-life'u w święta nie załatwiają swych sprawunków i wogóle nie pokazują się na ulicach.

Także w „srebrną“ i „złotą“ niedzielę, tj. na Boże Narodzenie i Nowy Rok sklepy były w Paryżu pozamykane. Ucierpieli na tem przybysze z prowincyi, którzy nie wiedzieli jeszcze o nowym zwyczaju święcenia niedzieli przez kupców stołecznych. Paryżanie obchodzili święto tegoroczne nie na żarty. Nie ograniczano się tylko na wysłuchaniu o północy pasterki, ale sprawiano też biesiady wigilijne, urządzano choinki i szopki. Przez dwa dni świąteczne i na Nowy Rok wszystkie kościoły paryskie były przepełnione. Bądź co bądź Paryż po Rzymie jest najbardziej katolickiem miastem stołecznem na świecie

Ruch przedświąteczny był tej zimy w Paryżu olbrzymi, a kupcy wysadzali się na różne sposoby, by publiczność zachęcić do zakupów. Któż nie był przed świętami np. w wielkim bazarze „Au bon marché“? Na szerokich chodnikach magazynów skutkiem ścisku co chwila ustawała komunikacya, mimo, iż cały oddział służby sklepowej starał się utrzymywać porządek. W bazarze tyle było atrakcyj, że nikomu nie chciało się rychło opuszczać lokalu. W głównej hali przygrywała oryginalna kapela. Muzykantami były wielkości człowieka lalki mechaniczne. Jakiś „wirtuoz“ grał na fortepianie; zdenerwowany „kapelmistrz“ dyrygował, posługując się komicznymi gestami, „puzoniście“ rozdymała się pierś do niemożliwych rozmiarow, a za każdym taktem łysa jego głowa czerwieniała przy pomocy światła elektrycznego. Co za pociecha dla milusińskich! W jednej ze sal pierwszego piętra umieszczono ogromny, mechaniczny orkiestryon, który wygrywał najnowsze utwory, wprawiając w zachwyt złożone z kilkuset osób audytoryum (same lalki).

Główną atrakcyę Luwru stanowiła naturalnej wielkości choinka, oświetlona tysiącem lampek elektrycznych. Nadto budził tam podziw elektrycznością poruszany automobil karuzel. Budżet reklamowy Luwru przynosił w jednym tylko okresie świątecznym 100.000 franków. Do każdego domu stolicy wysłała ta firma gruby, ilustrowany katalog świąteczny: każdy z lokatorów otrzymał po egzemplarzu.

W ogłoszeniach wielkich bazarów zachęcano publiczność, by korzystała z „rzadko nadarzającej się okazyi“ i nabywała towary „prawie za darmo“. Tu można dostać garnitur toaletowy za bezcen, tam prawdziwy szal indyjski w 25 kolorach, ówdzie znów broszę z brylantów przyglądkowych za taką bagatelę, że już dziś i kradzież „się nie rentuje“. Jeden z księgarzy, sprzedawał wspaniale oprawną bibliotekę klasyków i to tylko — „za marnego jednego luidora“. Dość powiedzieć że w cenniku „Bon Marché“, klisza garnituru cygarowego oznaczona jest numerem 431.352!

W teatrze miejskim dnia 6 b. m. **„Damy i huzary“**, komedya w trzech aktach Aleksandra hr. Fredry. O godz. 3 po południu

Major pułku huzarów	Pp. Wójcicki
Rotmistrz pułku huzarów	„ Jednowski
Edmund porucznik	„ Mielewski
Kapelan pułku huzarów	„ Walewski
Pani Orgonowa	„ Konarska
Pani Dyndalska	„ Wójcicka
Panna Aniela	„ Wolska
Zofia, córka pani Orgonowej	„ Ordonówna
Józia	„ Czechowska J.
Zuzia	„ Jeremi
Fruzia	„ Jutkiewicz
Grzegorz stary huzar	„ Zawierski
Rembo „ „	„ Andruszewski

O godzinie 7-mej wieczorem.

W teatrze miejskim dnia 6 bm. **„Tkacze“** sztuka w 5 aktach Gerharda Hauptmanna, tłumaczył Edmund Libański

Akt I. W domu Dreissigera w Peterswaldau. II. W domu Wilhelma Ansorge. II. Szynkownia w Peterswaldau. IV. Prywatne mieszkanie Dreissigera. V. Izba tkacka u starego Hilse.

Dreissiger, fabr. barchan.	PP. Zelwerowicz
Pfeiffer, eksped. u Dreissigera	„ Frączkowski
Neuman kasyer u Dreissigera	„ Bończa
Fligner, pomocn. u Dreissigera	„ Mirski
Becker	„ Leszczyński
Stary Baumert	„ Jednowski
Reiman	„ Sieniawski
Heiber	„ Strycharski
Matka Baumert,	„ Wolska
Emma	„ Jutkiewicz
Berta	„ Czechowska J.
Fritz, niepr. synek Emmy	„ * * *
Stary Ansorge, tkacz	„ Sosnowski
Henrykowa, rob. tkacki	„ Arkawin
Jaeger, urlopnik	„ Mielewski
Welzel, szynkarz	„ Wójcicki
Anna, jego córka	„ Jeremi
Komiwojażer	„ Sobiesław
Wiegand, stolarz	„ Broniez
Horning, szmaciarz	„ Popławski
Wittig, kowal	„ Andruszewski
Kutsche, żandarm	„ Puchalski
Pani Dreissinger	„ Senowska
Pastor Kittelhaus	„ Stępowski
Pani Kittelhaus	„ Broniczowa
Weinhold, kandyd. teol.	„ Hauser
Heide, insp. policyi	„ Zawierski
Hornig	„ Popławski
Stary Hilse tkacz	„ Kotarbiński
Jego żona	„ Wójcicka
Gottlieb, syn	„ Stanisławski
Anusia, córka	„ Brońcia
Schmidt, chirurg	„ Walewski
Herman, tkacz	„ Senowski

Początek o godz. 7. — Koniec po 10.

Materye wełniane Perkale, Batysty, Płótna Szyrtyngi, Bieliznę stołową, Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki, Wyprawy ślubne poleca 2

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką"

w Krakowie, ul. Mikołajska L. 1

Zlecenia zamiejsc. wysyła się odwrotną pocztą, — w niedziele i święta sklep zamknięty. — **Ceny niskie stałe.**

5

K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM

Krupówki, l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko" poleca Sz. P. T. Publiczności Porcelanę, Szkło, Fajansy, Lampy, Wyroby z alpaki, Herbatę rosyjską i chińską, Wyroby skórkowe, Przybory toaletowe, do szycia, haftu i robót ręcznych.

Bieliznę męską, krawatki, rękawiczki, kalosze, parasole etc. — Ceny krakowskie.

KRAWATY w najnowszych fasonach i deseniach

poleca w wielkim wyborze Magazyn bielizny i nowości.

A. Skórczewskiego i Polakiewicza

Kraków, ul. Floryańska l. 13.

Rządowo uprawniona

FABRYKA WÓD MINERALNYCH i SZTUCZNYCH i SPECYALNIE LECZNICZYCH

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy l. 4.

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo. Wody mineralne odpowiadające składom chemicznym, jak Woda bilińska, Giesshueblerska, Selterska, Vichy, Marienbadzka, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

Na jesień i zimę



póki zapas starczy są do sprzedania w dobrym stanie, wszystko na oliwnych osiach bogato wewnątrz wybite, po bardzo niskich cenach

KARETY PARO KONNE OD 175 ZŁR.

Szklone wygodne lekkie od 225 złr. **LANDAUERY**

w mych składach przy ulicy Brackiej l. 9, Szpitalnej 34 naprzeciw teatru Krakowskiego i św. Jana 30, u właściciela St. Cyrankiewicza w Krakowie.

„HENNOLINA"

barwi włosy siwe stopniowo od blond do najciemniejszych konserwuje i wzmacnia. — Poleca 964

WISKIDA REMI, KRAKÓW, PLAC MARYACKI.

Perfumerye. Fabryczny skład grzebieni.

Na śluby

Powozy i Remizy na śluby, chrzty, spacery i polowania wynajmuje najtaniej w Krakowie 7

P. GUZIKOWSKI

Pędzichów l. 18. Telefon 336.

W zakładzie ortopedyi i gimnastyki zdrowotnej Jadwigi Mayównej

zostającym pod kierunkiem lekarskim prof dra Kadera rozpoczynają się

z dniem 1-go stycznia lekcye zbiorowe

gimnastyki zdrowotnej dla dzieci, panienek; dla nauczycielek i pań, pracujących w biurach w godzinach wieczornych.

1323

Zgłoszenia przyjmuje się w godzinach popołudniowych

ul. św. Tomasza 18. l. p.

Do nabycia w księgarniach i u wydawcy, Kraków, ul. św. Jana Nr. 30

Jak powstał

Kopiec Kościuszki w Krakowie.

Rzecz zestawiona z dokumentów dla wiadomości wielbicieli wielkiego bohatera.

Napisał Stanisł. Miłkowski.

Wydał St. Cyrankiewicz.

Cena 6 halerzy.

Do nabycia w księgarniach i u wydawcy, Kraków, ulica św. Jana Nr. 30



Jedyny najtańszy skład zegarów i zegarków poleca

IGNACY CYPRES

Kraków, Floryańska l. 49. Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatnie

15

Kalendarzyk Pamiątkowy

Z EPOKI AGONII POLSKI I WALK TOCZONYCH O JEJ NIEPODLEGŁOŚĆ

Szanujmy i znajmy wspomnienia przeszłości naszej.

Wspomnienia znaczy pamiętać. Pamiątki historyczne, to nasze relikwie, to świętość nasza.

Biada temu, kto zapomina o ojczystej ziemi.

Ułożył St. Miłkowski. — Wydał St. Cyrankiewicz

Cena 10 halerzy

Do nabycia w księgarniach i u wydawcy ul. św. Jana 30 w Krakowie.

Suknia balowa

atłasowa prawie nieużywana jest do sprzedania. Bliższa wiadomość ul. Helzlów l. 7, II. piętro

39 1—5

Kanarki herzery

bardzo ładnie śpiewające oraz i samiczki są do nabycia ul. Zielona l. 7, II. piętro.

39 1—

Porębski & Zimler

w Krakowie, Rynek L. 8

Magazyn towarów drobiazgowych i przyborów do krawieczyzny

4 poleca

Nowości w tych działach na sezon jesienny i zimowy

PIERWSZY

Zakład plisowania

przy ul. Niecałej l. 13, parter, przyjmuje do gufrowania wszystkie materye. Do sukien kloszowej plisowanych udziela się formy. Zamówienia zamiejscowe uskuteczna się odwrotną pocztą. 2

1121 **WYRÓB KRAJOWY**

JEDYNY SKŁAD **OBUWIA ANTONIEGO TABORA**

w Krakowie, róg św. Gertrudy i Zielonej

poleca w wielkim wyborze obuwie męskie po 4 złr. 50 ct., damskie od 3 złr. 50 ct. oraz dziecinne

Ciągnienie już 15 lutego 1905

„Loterya Kolejarzy Flugrad"

Główna wygrana **50000 K.** razem 9999 wygranych w sumie 125000 K.

Cena losu 1 korona.

Losy nabyć można w trafikach, kolekturach, urzędach poczt., kolejow., kantor. wym. i w Biurze loter. Wiedeń. I. Gumperdorferstrasse 21.

Losy po koronie, 6 losów 5 K. 50 h., 11 losów tylko 10 kor., poleca

Kantor wymian Braci Eibenschütz

3 w Krakowie, Rynek główny 5. 1—9

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE,

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

wszelkie papiery wartościowe,

34 wydaje 1—24

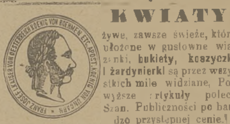
oprocentowane asygnaty kasowe

przyjmuje **wkładki na książeczki** rach. bież.

Przyjmuje **depozyta wartościowe** do przechowania i zarządu, udziela **zaliczek** na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na **zakupno** lub **sprzedaż** efektów na giełdach krajowych i zagranicznych.

NA KARNAWAŁ

NA KARNAWAŁ NA GWIAZDKĘ LUB NOWY ROK



KWIATY

żywe, zawsze świeże, które ułożone w gustowne wiązanki, **bukiety, koszyczki i żardynierki** są przez wszystkich mile widziane. Powyższe artykuły poleca Szan. Publiczności po bardzo przystępnej cenie!

SKLEP ŚWIEŻYCH KWIATÓW = KAROLINY MICHALSKIEJ =

Prace odznaczone medalem złotym z wystawy ogrodniczej w Krakowie 1898 r. — Dyplomem honorowym z wystawy Pracy Kobiet w Krakowie.

1317 1—5

w Krakowie, ul. Szewska Nr. 23. Telefon 363,

Zamówienia wszelkie z prowin. uskutecznia odwrotną pocztą.

NA KARNAWAŁ.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie Telefon Nr. [illegible]